

Wystawiony

1 stycznia 2024

Mechanik z Siedlec ma trafić do więzienia za pobicie policjanta. Jednak w jego sprawie nic się nie zgadza, a po latach świadkowie przyznają, że kłamali.

2 lata więzienia – taki wyrok przed Sądem Okręgowym w Siedlcach – usłyszał Michał Wyrzykowski – młody mechanik samochodowy. Prokuratura oskarżyła go o „napad na policjanta z użyciem niebezpiecznego narzędzia w postaci samochodu”. Sąd przyznał jej rację i wyjątkowo wobec młodego człowieka, wcześniej niekaranego, wydał wyrok pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia. Problem tylko w tym, że w tej sprawie nic się nie zgadza, uzasadnienie wyroku sądu jest nielogiczne, a po latach nawet policjanci przyznają, że kłamali w sprawie.

Nieszczęśliwe zakupy

Był 26 dzień września 2019 roku. W miejscowości Łosice niedaleko Siedlec pod sklepem popularnej marki zaparkował drogi Ford Fusion. Dwaj młodzi mężczyźni wyszli z niego i poszli do sklepu, aby zrobić zakupy. Minęło kilkanaście minut. Obaj przynieśli siatkę z zakupami i wsiedli z powrotem do samochodu. W tym momencie doskoczyło do nich pięciu zakapturzonych mężczyzn, ubranych na czarno. Jeden z młodych ludzi krzyknął: „oni mają broń”. Michał Wyrzykowski, który już zdążył wsiąść za kierownicę, spanikował. Zauważył wycelowaną w siebie broń. Wrzucił więc wsteczny bieg, nacisnął na pedał gazu i dynamicznie ruszył do tyłu. Samochód potrafił jednego z napastników. Ten ze złamaną nogą trafił do szpitala.

Pozostali napastnicy zaczęli strzelać w stronę kierowcy. Dwie kule rozbiły szybę i przeleciały obok Wyrzykowskiego (jedna utkwiała w zagłówniku kierowcy), dwie inne wbiły się w silnik samochodu i koło. Chwilę później młodzi mężczyźni porzucili samochód w lesie i z zakupami poszli do domu piechotą. Przy

leśnej drodze dopadli ich policjanci. Skuci kajdankami, pobici i skopani, młodzi mężczyźni trafili najpierw na policyjny „dołek”, a potem, podejrzani o napaść na policjantów, do sądu z prokuratorskim wnioskiem o areszt tymczasowy. Sąd przychylił się do wniosku i Wyrzykowski trafił na trzy miesiące za kratki. Wszystko przez to, że napastnikami, którzy napadli na niego i kolegę przed supermarketem w Łosicach, okazali się policjanci.

Michał Wyrzykowski wie normalne życie. Jest mężem i ojcem dwójki dzieci, na życie zarabia jako wzięty mechanik samochodowy – pasjonat. W Siedlcach ma opinię człowieka, który usunie każdą usterkę z każdego modelu samochodu. Nigdy wcześniej nie miał żadnego konfliktu z prawem. Skąd więc taka agresja ze strony policji przeciwko niemu? Być może chodziło o „przechołganie” jego kolegi, który raz popadł w konflikt z prawem. Od tamtego momentu lokalni policjanci uprzykrzają mu życie. Młody człowiek sam więc nie prowadzi samochodu, prosi kolegów, aby go wozili. Feralnego dnia jego Fordem Fusion na zakupy pojechał właśnie Michał Wyrzykowski z kolegą.

Trzy ręce policjanta

Wyrzykowski bronił się, że przestraszył się, iż został napadnięty i dlatego uciekał z miejsca zdarzenia. W tamtym czasie mówiło się wiele w Łosicach o lokalnej mafii zajmującej się handlem narkotykami i strzelającej do przeciwników w półświatku (pisaliśmy o tym w Tygodniku „Angora”). I tutaj zaczyna się sedno problemu. Policjanci zeznawali, że w tamtym dniu mieli na sobie mundury, a zatrzymanym mężczyznom pokazali legitymacje. „Szarpałem za klamkę, drugą ręką trzymałem broń, pokazałem legitymację” – zeznał M. – policjant prowadzący interwencję. Z jego zeznań wynika, że ma aż trzy ręce, bowiem w jednej trzymał odbezpieczony pistolet, drugą szarpał za klamkę, a legitymację musiał mieć w trzeciej ręce.

Po latach w rozmowie z nami policjant M. przyznał, że w

prokuraturze kłamał i to aż w dwóch przypadkach. Po pierwsze nie pokazywał legitymacji i nie krzyknął, że jest policjantem prowadzącym interwencję. Po drugie zeznał, że nie strzelał do kierowcy i jego kolegi. „No tam się te zeznania trochę różniły od stanu faktycznego, bo było ciśnienie na »tamtego«” – mówi po latach M. „Ciśnienie” to w języku policyjnym odgórna presja na zatrzymanie kogoś. Z kolei „tamten” to znajomy Wyrzykowskiego, właściciel Forda Fusion, którego policjanci chcieli „przeczołgać”.

Niewygodne dowody

Tymczasem biegli ustalili, że przednia szyba została przestrzelona, kula utkwiała w zagłówku za fotelem kierowcy, druga przestrzeliła drzwi i utkwiała w słupku bocznym między drzwiami. Jednak dokumenty to potwierdzające nie trafiły do akt śledztwa, a samych badających nie przesłuchano. Całość przebiegu zdarzenia mógłby wyjaśnić zapis kamery z monitoringu obejmującego sklep popularnej sieci i przylegający do niego parking. Niestety prokurator zdecydował się wysłać policjantów po zapis kamery z monitoringu dopiero po miesiącu.

W aktach sprawy znajduje się notatka urzędowa policyjna z 26 września 2019. Wynika z niej, że tego dnia do Wydziału Kryminalnego Komendy Policji w Łosicach wpłynęła informacja mówiąca o tym, że kierowca feralnego Forda Fusion będzie przewoził w jego wnętrzu narkotyki. To właśnie ta notatka miała stać się powodem rozpoczęcia policyjnej zasadzki. Policjanci zeznawali, że postanowili obserwować samochód, a potem podjąć czynności wobec jego kierowcy. System informatyczny policji pokazuje, że notatkę tę zarejestrowano w godzinach wieczornych – już po strzelaninie. Inaczej mówiąc, jest to dokument spreparowany, stworzony post factum w celu uzasadnienia powodu do interwencji, który był inny niż faktyczny. Inaczej mówiąc: łosiccy policjanci, gdy już zdali sobie sprawę, że sfuszerowali robotę i napadli na niewinnego kierowcę, sporządzili notatkę (i wprowadzili do systemu)

mówiącą o tym, że uzyskali informację, iż kierowcą Forda będzie mężczyzna o imieniu Adam i będzie przewoził narkotyki. Tymczasem żadnych narkotyków nie było, a kierowcą był Wyrzykowski. Wygląda to więc na dowód stworzony z opóźnieniem po to, aby potwierdzić wersję policjantów.

Niewygodny sąd

Sprawa trafiła do Sądu Rejonowego w Siedlcach (sygn. akt II K 375/20). Prowadząca ją młoda sędzia postanowiła naprawić błędy prokuratury. Zwróciła się więc do mechaników o opinię na temat uszkodzeń samochodu. Zwróciła się również o zapis z kamery monitoringu z miejsca zdarzenia. Wówczas prokuratura złożyła wniosek, żeby młodą sędzię wyłączyć od sprawy. Tak się też stało. Pod kierownictwem nowego sędziego proces ruszył od początku. Sędzia oddalił wszystkie wnioski obrony, przeanalizował materiał prokuratury i wydał wyrok. Wyrzykowski został uznany za winnego tego, że próbował przejechać policjanta. Usłyszał wyrok dwóch lat więzienia. Decyzję podtrzymał sąd II instancji. Teraz sprawa trafiła do Sądu Najwyższego. Adwokaci Wyrzykowskiego chcą uchylenia wyroku, przekazania sprawy do ponownego rozpoznania i zabezpieczenie całego materiału dowodowego. W tej sprawie szokuje nie tylko brutalne potraktowanie młodego człowieka, wcześniej niekaranego, uznanie nielogicznych zeznań policjantów, lecz to, że po latach przyznają dziennikarzowi, że kłamali w swoich zeznaniach. I nic.

Autorstwo: Leszek Szymowski

Źródło: NCzas.info